



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 7/8 (151/152)

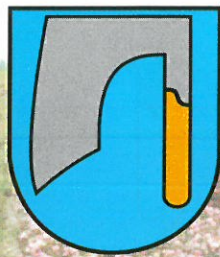
LIPIEC-SIERPIEŃ 2007 ROK

CENA 1,50 zł

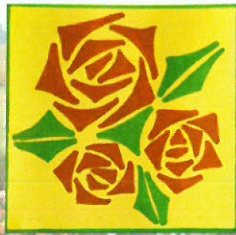
K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I



*Jakże bliska ta róża
zda się mojej duszy,
ile szczęścia dla serca mego
z niej napływa!
Ciągłe chciałbym przybliżyć ją
do swojej twarzy,
bo mi kolor jej i zapach
kogoś przypomina.
(HAFIZ, XIV w.)*



X ŚWIĘTO RÓŻ



W pierwszej kolejności róże złożono na ołtarzu Pańskim w kościele parafialnym podczas uroczystej Mszy św. w intencji ogrodników i szkółkarzy.



Najpiękniejsza róża wystawy „Clair”, jej producentka Anna Kuna i fundator pucharu, wójt Stanisław Gołębiowski.



Pani minister Małgorzata Sadurska i pierwsze cięcie wstęgi przy wystawie róż.



Najwierniejsi wystawcy

(od lewej): Jadwiga Sumorek, Barbara Ciupa, Teresa Lalak, Anna Bartuzi, Anna Kuna, Teresa Dymek



Przedstawiciele organizatorów: wójt Stanisław Gołębiowski, dyr. GOK Bożenna Furtak i dyr. LODR Waldemar Banach, otwierają X Święto Róż. Rośliny okalające scenę dostarczyli: Bogdan Piech i Tadeusz Pałka.



oraz Mirosław Gębał, Irena Murat i Piotr Król - w dowód uznania otrzymali statuetki – złote róże.

Z różą w roli głównej

*- Niech będą z nami róże, tam gdzie nieskończoność!
Bądźmy zawsze ci sami i róże te same!*

Końskowola znów pokazała to co najpiękniejsze, czyli królową kwiatów w wielu barwach, kształtach i pięknie brzmiących nazwach odmian. Na tegorocznym, jubileuszowym, X Święcie Róż w dniu 22 lipca, 21 plantatorów wystawiło ponad 80 odmian róż. Wśród różanych piękności wiele zaistniało po raz pierwszy, a wśród plantatorów przeważali ci, którzy wiernie wystawiają kwiaty od pierwszej edycji. Wszyscy wystawcy w dowód uznania otrzymali dyplomy i statuetki w kształcie złotej róży. Tegoroczny tytuł Najpiękniejszej Róży Wystawy 2007 i puchar ufundowany przez Wójta Gminy Stanisława Gołębiowskiego, przypadł w udziale odmianie „Clair® Renaissance® / Poulsyng (N)” z plantacji p. Anny Kuna z Pożoga. Publiczność była innego zdania, tytuł Miss Publiczności i puchar ufundowany przez Zrzeszenie Plantatorów Róż i Materiału Szkółkarskiego, przyznała różę „Prima Donna”, wystawianej przez p. Krystynę Wagner z Pożoga.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonali goście w osobach: Małgorzata Sadurska – poseł na Sejm RP- sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Włodzimierz Karpiński – poseł na Sejm RP, Marek Wojciechowski – reprezentujący Marszałka Województwa Lubelskiego,



Goście i gospodarze

Przemysław Pytlak – przedstawiciel gabinetu Wojewody Lubelskiego, prof. Jerzy Hetman z Akademii Rolniczej, Sławomir Kamiński – Starosta Puławski, Witold Popiołek – wicestarosta, Henryk Bartuzi – wiceprzewodniczący Rady Powiatu, Bożena Kozub – dyr. Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Krystyna Grobel – Kierownik Oddziału Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Roślin w Puławach, władze samorządowe oraz przedstawiciele różnych instytucji z terenu gminy.

Patronatem medialnym imprezę objęli: Radio Lublin, Telewizja Lublin i Dziennik Wschodni.

Oprócz piękna róż, organizatorzy zaoferowali odbiorcom również sporą porcję wrażeń artystycznych. W trakcie festynu wystąpili: orkiestra dęta, „Śpiewający Seniorzy”, zespół „Gronicki” z Bukowiny Tatrzańskiej, dziecięce trio wokalne, grupa karateków, NORBI z zespołem, kabaret „Onufry” oraz zespół „Quiz”, przygrywający do tańca.

Z racji jubileuszowej edycji Święta warto na chwilę wrócić do historii:

Pomysł organizacji Święta Róż w Końskowoli dojrzał dwa, może trzy lata. Na pierwszą edycję wybrano dzień 19 lipca 1998 roku. Udało się. Wówczas zapadła klamka: to musi być impreza cykliczna. Przez te dziesięć lat na wystawie, będącej najważniejszym punktem każdego programu, ponad 50 plantatorów wystawiło niezliczoną liczbę okazów kwiatów różnych odmian. Od pierwszej imprezy do organizacji włączyli się: Wójt Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego i Florkpak. I tak jest do dziś. Wymienione instytucje zgodnie współpracują ze sobą ustalając scenariusze, w których znajdują się także sesje naukowe mające na celu pogłębianie wiedzy o uprawie róż, sposobach pozyskiwania środków unijnych, formach organizowania się, et cetera.

Święto zyskało przyjaciół, do których bez wątpienia trzeba zaliczyć m.in. profesora Jerzego Hetmana z Akademii Rolniczej w Lublinie, towarzyszącego nam przez wszystkie lata.

W 2001 roku po raz pierwszy do scenariusza imprezy włączono konkurs na Najpiękniejszą Różę Wystawy, a w 2004 r. konkurs na Miss Publiczności, czyli na najpiękniejszą różę wybraną przez publiczność. Te zaszczytne tytuły i puchary w poprzednich latach zdobywały odmiany i producenci:

- 2001 – „Casanova”, Barbara Ciupa z Zbędownic,
- 2002 – „Chicago Peace”, Anna Kuna z Pożoga,
- 2003 – „Dame de Couer”, Jadwiga Sumorek z Pożoga,
- 2004 – „Kronenburg”, Danuta Kowalczyk ze Stoku, Miss Publiczności „Ingrid Bergman”, Mirosław Gębał z Młynek

- 2005 – „Chopin”, Teresa Lalak ze Zbędownic, Miss Publiczności – „Hocus Pocus”, Krystyna Czarnobil z Pożoga

- 2006 – „Dolce Vita”, Krystyna Wagner z Pożoga i „Viborg”, Beata Kozak z Pożoga – dwa równorzędne tytuły, Miss Publiczności „Dolce Vita”, Krystyna Wagner.

Fundatorami pucharów dla najpiękniejszych róż byli do tej pory: Poczta Polska, poseł na Sejm RP Zygmunta Jerzy Szymański i Minister Rolnictwa Andrzej Lepper, zaś puchar w imieniu publiczności funduje zawsze Zrzeszenie, które jest też inicjatorem tego konkursu.

Przez wszystkie lata kwiatowe świętowanie wzbogacał program artystyczny z udziałem gwiazd, a były to: Anna Świetlicka, Piotr Wysocki, Anna Krawczyk, zespół Los Flamenco, Zespół Pieśni i Tańca „Powieśle”, Halina Frąckowiak, zespół „Trebunie Tutki”, Don Wasyl & ROMA, zespół VOX oraz nasi rodzimi artyści.

Przy okazji piątej edycji padło życzenie ze strony plantatorów, aby Święto trwało w nieskończoność. Odpowiedź była następująca: będzie tak długo, jak długo róże będą wizytówką gminy Końskowola.

Bożenna Furtak

Zdjęcia z X Święta Róż prezentujemy na str. 2 i 15



Prof. Jerzy Hetman otwierał wystawę, która miała miejsce w GOK

Wiadomości z Pożowskiej

Z prac wójta

Jak informuje wójt Stanisław Gołębiowski, zaplanowane na obecny sezon inwestycje idą swoim torem.

Zdiesięciosobowa grupa pracowników porządkuje teren stadionu, a wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie dojazdu do trybun. Końcowym etapem będzie posianie trawy. A potem już tylko uroczyste otwarcie, które nastąpi nieco później niż zaplanowano, tzn. pod koniec września. Na zmianę terminu wpłynęło m.in. to, iż na dzień 9 września ustalono powiatowe dożynki, które odbędą się w Końskowoli.

Faktem stała się termomodernizacja gminnych obiektów, o którą zabiegano już od dawna. Przyznane przez Unię Europejską fundusze na ten cel okazały się wystarczające, bowiem wykonawca wyłoniony w drodze przetargu zaproponował sumę nieco ponad 1.200 tys. zł (kosztorys opiewał na kwotę ponad 1,5 mln zł). W pierwszej kolejności ruszyły prace przy remontach szkół w Pożogu i Końskowoli, aby zdążyć przed nowym rokiem szkolnym, w następnej kolejności czekają budynki Urzędu Gminy i Ośrodka Kultury. Zakres prac jest bardzo szeroki i obejmuje m.in. wymianę poszycia dachowego, wymianę instalacji centralnego ogrzewania, docieplenie ścian zewnętrznych i nowe tynki elewacyjne.

Nasza gmina otrzymała dodatkowe pieniądze z Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego kwocie 92 tys. zł na remont budynku dawnej szkoły w Końskowoli (obecny budynek SAPO), gdzie znajduje się lokum Środowiskowy Dom Samopomocy. Lada dzień zostanie ogłoszony przetarg na wspomniany remont. Obsługa administracyjna szkół zmieni swoją siedzibę już na stałe i będzie się mieścić w szkole.

Już wkrótce ruszy budowa kolektora burzowego przy ul. Pożowskiej. Niestety, przeznaczone na ten cel środki wystarczają na krótszy niż planowano odcinek (tylko do ulicy Krzywej).

Wiadomym stało się, że gmina nie otrzyma finansów na pełny zakres prac przy budowie ul. Głębokiej, dlatego zapadła decyzja o wykonaniu w tym roku tylko podbudowy (pogłębienie i utwardzenie tłuczniem).

W tym roku zostanie wymieniona część dachów krytych eternitem na budynkach komunalnych ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W pierwszej kolejności zostaną wymienione dachy na budynkach dawnej kafilarni i szkoły we Wronowie. Do wymiany pozostaną dachy pensjonatu w Rudach i strażnic.

Niepubliczny ZOZ w zawieszaniu

Na wokandę wciąż wraca sprawa przekształcenia Gminnego Ośrodka Zdrowia w Końskowoli w niepubliczny. Zgodnie z sugestią Rady Społecznej SPZOZ, wójt gminy wystąpił do starosty puławskiego o wydanie opinii na temat zapisu w umowie przekazania budynku Ośrodka Zdrowia na własność gminy (zapis mówił, że powiat przekazuje mienie bezpłatnie celem prowadzenia publicznego zakładu opieki zdrowotnej). Oficjalne stanowisko starosty jest negatywne.

Warto w tym miejscu sprostować krążącą w środowisku, nieprawdziwą informację o wartości Ośrodka Zdrowia. Wynosi ona nie 72 tys., ale ponad 490 tys. zł. Zatem internauta, chcący kupić Ośrodek za cenę bilansową, musi uznać swą propozycję za mało atrakcyjną.

Pierwszy zastrzyk dla szpitala

Trudna sytuacja finansowa puławskiego szpitala od kilku lat jest tajemnicą poliszynela. Zarząd powiatu próbował już różnych sposobów na uratowanie tej placówki, w tym częstych zmian dyrekcji i wyprzedzaży majątku. Mimo starań

zadłużenie z roku na rok rosło i obecnie osiągnęło kwotę 37 milionów złotych. Wszystko wskazywało na to, że szpital upadnie a 4 puławskie przychodnie zostaną sprywatyzowane. Jednak zabłysła iskierka nadziei. Rozpalili ją dyrektorzy: Marian Jedliński - dyrektor naczelny i Waldemar Gardian - dyrektor do spraw lecznictwa (ordynator Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej, pracuje w Puławach od 18 lat), którzy zaproponowali nowe kierunki rozwoju szpitala. Ich podstawą jest zwiększenie przychodów, a co za tym idzie poprawa jakości, zakresu i dostępności usług oraz zakup nowej aparatury i modernizacja oddziałów. Od stopnia wyposażenia w nowoczesny sprzęt zależy bowiem wysokość



Dyrektor Marian Jedliński przedstawił receptę na uratowanie szpitala

kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Skąd zatem środki na zakup sprzętu? Dyrektorzy wyruszyli w teren, do wszystkich samorządów powiatu puławskiego z prośbą o wsparcie. Na szlaku jako pierwsza znalazła się Końskowola. Na sesji Rady Gminy w dniu 28 czerwca, obaj dyrektorzy naświetlili obecną sytuację szpitala i plany jego restrukturyzacji.

- Aby wyposażyc szpital w nową aparaturę zwróciliśmy się z prośbą o dofinansowanie do trzech filarów: starostwa, miasta Puławy i gmin powiatu puławskiego. Z wycieńczenia wynika, że powinna to być kwota 16 zł na mieszkańca, ale zdając sobie sprawę z problemów finansowych gmin, przyjęliśmy 10 złotych. Opracowany przez nas program zakłada, że w 2009 roku szpital osiągnie już zysk - przekonywał dyrektor Jedliński.

- Jesteśmy w stanie z dyrektorem Jedlińskim wyprowadzić szpital z kryzysu - mówił dyrektor Gardian i apelował - pomóżcie nam i pomóżcie sobie.

Szpital liczy obecnie 21 oddziałów i 547 łóżek i można go równać z wojewódzkim. W przyjętym na 3 lata programie zaplanowano m.in. otwarcie nowych oddziałów: geriatry, reumatologii oraz zakładu opiekuńczo-leczniczego.

Reorganizacja oddziału okulistycznego jest już na finiszu, zakupiono nowy sprzęt, dzięki któremu wykonywane są tu operacje na światowym poziomie. Okulistyka będzie naszym



Dyrektor Waldemar Gardian apelował: pomóżcie nam i pomóżcie sobie

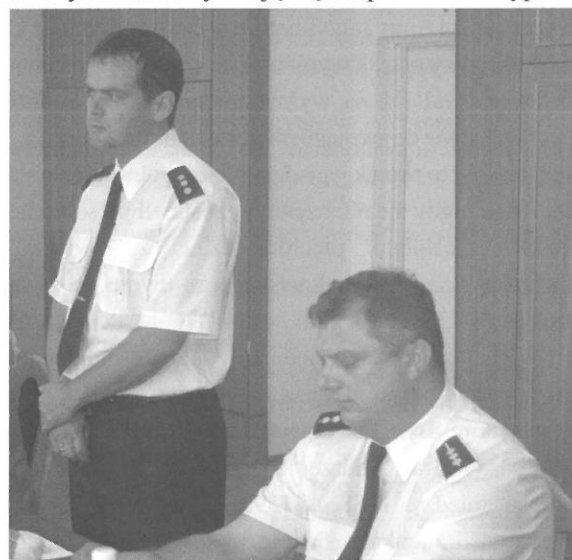
koniem pociągowym - twierdzi dyrektor Gardias. - Od 2002 roku uczestniczyłem w różnych programach restrukturyzacji, był to okres walki o szpital. Nie mieliśmy jednak szczęścia do dyrektorów. Obecnie wstąpił nowy duch, pojawiły się nowe rozwiązania na ratowanie szpitala i uspołecznionej służby zdrowia. Dyrektorzy Jedliński i Gardias stanowią doskonały zespół - ekonomia plus medycyna. Podjęli się arcytrudnego zadania, ale jest szansa i nadzieja - mówił obecny na sesji wicestarosta Witold Popiołek, popierając prośbę o dofinansowanie.

Apel spotkał się ze zrozumieniem ze strony naszych radnych. Trudno się temu dziwić, wszak w puławskim szpitalu do zdrowia wracają też mieszkańcy gminy Końskowola. W odzewie radni podjęli uchwałę w sprawie przekazania 92 tysięcy złotych na zakup sprzętu specjalistycznego dla szpitala. Te pieniądze zostały przeznaczone na wyposażenie pracowni tomografii komputerowej, tzn. zakup drugiej konsoli celem zwiększenia przepustowości badanych oraz zakup histeroskopu do diagnostyki chorób macicy na wyposażenie oddziału ginekologii. Należy zauważyć, że nasza gmina jako pierwsza w powiecie przekazała pieniądze na ratowanie szpitala.

Bezpieczna gmina

Taki wniosek można wysnuć po wysłuchaniu relacji na temat bezpieczeństwa publicznego w gminie Końskowola, złożonej przez obecnych na sesji Rady Gminy: Kazimierza Kulę - zastępcę komendanta Komendy Powiatowej Policji w Puławach i Leszka Sulętę - kierownika Posterunku Policji w Końskowoli. Konkluzja tych wypowiedzi to: zagrożenie spada z roku na rok, a główne przestępstwa to kradzieże.

Ale czy mieszkańcy czują się bezpieczni? Z wypowiedzi



Komendant Kazimierz Kula (stoi) i kierownik Leszek Sulęta, myślą jak poprawić bezpieczeństwo w gminie

radnych wynika, że nie. Najczęstszymi przyczynami zachwiania bezpieczeństwa, zdaniem radnych są: wybryki nieodpowiedzialnych kierowców, nadmierna szybkość pojazdów, picie alkoholu w miejscach publicznych, chuligańskie zachowanie młodzieży pozbawionej opieki rodziców, parkowanie samochodów w niedozwolonych miejscach. Podniesiono też sprawę braku patroli policyjnych na ulicach oraz brak samoistnych reakcji policjantów na zaistniałe sytuacje.

- Zajmę się tymi tematami i sprawdzę jak zostały załatwione - stwierdził po wypowiedziach radnych komendant Kula.

Tłumaczenie jest znane od dawna - mała obsada personalna Posterunku w Końskowoli, bo policjanci kierowani są w regiony bardziej zagrożone. Obecna załoga, czyli czterech funkcjonariuszy i kierownik, nie są w stanie pełnić służby

przez 24 godziny. Choć ze strony komendanta Kuli padła prośba o wyrozumiałość, to chyba nie do końca została ona znaleziona.

- Musimy sobie pomagać i współpracować - stwierdził kierownik Sulęta.

Na pomoc i współpracę otwarci są wszyscy, a szczególnie wójt i Rada. Dowodem na to jest m.in. przekazanie środków na zakup paliwa do radiowozów.

Całe ścieki i woda w rękach gminy

Gospodarka ściekami i wodą na terenie gminy do tej pory leżała w gestii dwóch zarządzających, czyli samorządu gminnego i Spółdzielni Mieszkaniowej w Końskowoli. Szczególnie mieszkańcy Końskowoli nie do końca byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy. To się już zmieniło, bowiem na sesji w dniu 28 czerwca, Rada Gminy wyraziła zgodę na nieodpłatne nabycie na własność gminy niemal całego majątku Spółdzielni Mieszkaniowej. W skład przejętego majątku wchodzi 5 zabudowanych działek, na których zlokalizowane są budowle: hydrofornia, oczyszczalnia ścieków, kotłownia oraz studnie. Przejęto również całą towarzyszącą infrastrukturę i urządzenia służące zaopatrzeniu ludności w wodę, oczyszczaniu i odprowadzaniu ścieków, w tym: trasę kanalizacyjną o dł. 400 mb, urządzenia do uzdatniania wody, sieć wodociagową o dł. 3.070 mb, sieć kanalizacyjną o dł. 2.900 mb.

Pozyskany i posiadany majątek tej branży daje podstawy do utworzenia zakładu (forma organizacyjna jeszcze nie jest uzgodniona), który będzie realizował zadania własne gminy w zakresie wodociągów i zaopatrzenia w wodę oraz usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych. Znajdą w nim również zatrudnienie dotychczasowi pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej.

Nieodpłatne nabycie nieruchomości wraz z towarzyszącą infrastrukturą budowlami i urządzeniami nastąpiło w formie akty notarialnego, który został sporządzony i podpisany w dniu 29 czerwca.

Nie wszyscy radni byli przekonani o słuszności tej decyzji, co znalazło odzwierciedlenie w głosowaniu: 7 głosów za, 1 przeciw, 3 wstrzymujące.

Obecny na sesji Henryk Bartuzi, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, tak podsumował podjętą uchwałę:

- Jest to duża wygrana dla gminy, porównywalna z wygraną w toto lotka. Tu nie ma żadnego ryzyka.

Skargi, skargi bez końca

Radni poza podejmowaniem bardzo ważnych decyzji, związanych z życiem gospodarczym gminy, muszą zajmować się również sprawami przyziemnymi, a nawet mało poważnymi. Do takich należą m.in. bezpodstawne skargi na działalność wójta bądź kierowników jednostek. W historii samorządu gminnego było ich już kilka, niektóre zakończone sprawami w sądzie, ale wszystkie uznane za bezzasadne. Jak się zakończy pasmo niekończących się skarg autorstwa mieszkańca Końskowoli, W. Z., w tym momencie nie można jeszcze przesądzić. Dotychczasowe skargi uznawane za nieuzasadnione przez RG, zachęciły sublokatora komunalnego lokalu do wystosowania skargi do Ministerstwa Sprawiedliwości, które przekazało ją do rozpatrzenia Radzie. Skarżący zarzuca wójtowi i kierownikowi Ośrodka Pomocy Społecznej psychiczne znęcanie się i celowe działania na jego szkodę. Podjęta w tej sprawie uchwała, po raz kolejny uznaje skargę za bezzasadną. Zza kulis wiadomo, że te „działania na szkodę” polegają na propozycji poprawy warunków mieszkaniowych owemu petentowi.

Bożenna Furtak

Jan Tęczyński z Konińskiej Woli

kasztelan wojnicki, syn założyciela miasta Końskowoli.

Jan Tęczyński był starszym synem Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego (zm. w 1561 i pochowany w kościele końskowolskim) i Anny Ożarowskiej herbu Rawicz. Nie wiadomo, czy urodził się w Końskowoli, ale nie jest to wykluczone biorąc pod uwagę fakt, że – jak zaznacza Janusz Kurtyka – w latach 1541-1579 Końskowola była stałą siedzibą tej gałęzi rodu Tęczyńskich.

Jan jeszcze za życia ojca objął bogate starostwo rohatyńskie. Jego wychowawcą był Piotr Skarga, późniejszy jezuita i słynny kaznodzieja Zygmunta III, którego wysoko cenił Andrzej Tęczyński. Uzupełnieniem edukacji, jaką Jan odbierał w kraju, była podróż po Europie, którą rozpoczął w 1560 r. W kwietniu 1561 r. przebywał na dworze cesarskim w Wiedniu, gdzie 11 dnia tego miesiąca był świadkiem wystawienia przez Cesarza Ferdynanda I przywileju dla jego ojca, którym udostojnił herb hrabiowski Tęczyńskich. Między 11 a 24 kwietnia 1561 r. Jan Tęczyński poświadczony został jako stolnik dworu cesarskiego, a następnie – wyposażony



Herb hrabiowski Tęczyńskich z szachownicy Jana Tęczyńskiego

w cesarskie listy polecające do papieża oraz królów: Francji, Portugalii i królowej Anglii – udał się w dalszą podróż. Jak podaje J.Kurtyka, Jan hrabia Tęczyński odwiedził Francję, Hiszpanię, Granadę, Portugalię i Anglię. Obecność w jego orszaku Piotra Skargi – w niedalekiej przyszłości duchownego – nie powstrzymywała go od licznych przygód i pojedynków, stanowiących jedynie zapowiedź jego dalszych awanturnych losów.

W 1563 r. Jan Tęczyński wziął udział w wyprawie do Szwecji, jaką przedsięwziął jego kuzyn, Jan Baptysta Tęczyński z Krasnika, który miał pojąć za żonę królową szwedzką, Cecylię. Tęczyńscy wraz z liczną asystencją swoich rówieśników wyruszyli z Kazimierza nad Wisłą, zaś sam Jan Tęczyński miał prezentować się wraz ze swym orszakiem tak dwornie, jakby on sam miał wejść do rodziny monarszej.

Ostatecznie wyprawa zakończyła się tragicznie – Jan Baptysta zmarł w duńskiej niewoli, do której dostał się w czasie działań wojennych, jakie toczyli na Bałtyku Szwedzi i Duńczycy. Jan Tęczyński powiódł do Polski uwolnionych towarzyszy niewoli. Wkrótce potem objął dochodowe starostwo lubelskie (1564 r.), a w 1571 r. wszedł do Senatu, obejmując prestiżową kasztelaniją wojnicką.

W 1573 r. uczestniczył w poselstwie polskim, udającym się do Francji po Henryka Walezego, jednak do Paryża nie dotarł, oddzielając się na terenie Niemiec. Może jedynym materialnym świadectwem europejskich wojaży Jana Tęczyńskiego jest przechowywana w Bawarskim Muzeum Narodowym szachownica, na której wyobrażono herb

Tęczyńskich – identyczny z tarczą z kościoła końskowolskiego – oraz inicjały Jana.

Po powrocie do Polski wdał się w intrygę, prawdopodobnie uknutą przez Tęczyńskich współpracujących z Janem Zamoyskim, która miała skompromitować potężny ród Zborowskich. W jej rezultacie Samuel Zborowski, najmłodszy przedstawiciel tej rodziny, po kłótni z Janem Tęczyńskim na Wawelu, za naruszenie powagi królewskiej został skazany na banicję i konfiskatę majątku. Wkrótce potem Tęczyński został mianowany podkomorzym wielkim nadwornym.

Jan Tęczyński był jednym z nielicznych, którym król Henryk Walezy przesłał listy, informujące o swojej ucieczce z Polski oraz jej powodach. Jan ruszył w pogoń za monarchą na czele nadwornej chorągwi tatarskiej i dogonił go pod Pszczyną, na granicy z Cesarstwem, ale nie zdołał przekonać monarchy do powrotu do Krakowa.

Jeszcze w 1576 r., po wyborze Stefana Batorego, Jan został z ramienia Senatu współopiekunem Anny Jagiellonki, a w czasie przybycia króla jego 300 osobowy orszak wyróżniał się szczególną ostentacją, to nie awansował już na wyższe stanowisko w Senacie – w przeciwieństwie do swojego młodszego brata Andrzeja.

Być może był to skutek jego dosyć szczególnego charakteru – jakkolwiek nigdy się nie ożenił, pozostawił po sobie liczne potomstwo nieślubne: pięcioro dzieci ze związku ze szlachcianką Anną Strzeszkowską oraz dwoje ze związku z chłopką ze wsi Piotraszówka.

Do 1579 r. pozostawał w niedziale z bratem Andrzejem i na pewno przez pewien czas administrował kluczem końskowolskim. Było tak zapewne w latach 1562-1566, gdy jego młodszy brat Andrzej przebywał za granicą oraz w okresie między 1588 a 1593 r., gdy opiekował się osieroconymi bratankami. Mimo tego, że po 1579 r. jego siedzibą stał się zamek w Tęczynie, który przebudował w renesansową rezydencję, we Włostowicach wciąż posiadał swój spichlerz, co świadczy o zaangażowaniu ekonomicznym Jana w kluczu. W Końskowoli mieszkał również Maciej Dobrzewiński, szlachcic z Prus (zm. ok. 1611 r.) – o którym proboszcz Lisowicz napisał w 1629 r., że służył kasztelanowi wojnickiemu aż do śmierci. Ów Dobrzewiński miał być zasobny w „srebro” i dysponować gotówką oraz posiadać bydło i konie.

Jan Tęczyński zmarł 1 stycznia 1593 r. i choć był protestantem, pochowany został w krypcie kaplicy zamkowej w Tęczynie.

Przemysław Pytlak

Rozwój - kiedy jest prawdziwy?

Rozwój - to słowo dziś bardzo często używane. Pojawia się w różnych kontekstach i znaczeniach. Rozwija się przyroda w ciągu cyklu rocznego. Mówi się o rozwoju dzieci. Wszyscy pragną rozwoju gospodarczego, naukowo-technicznego, społecznego, rozwoju firmy czy gospodarstwa, rozwoju własnej miejscowości, regionu czy kraju. I w jeszcze wielu innych sytuacjach używa się tego terminu. Myślę, że obecny czas jest doskonałą okazją, aby podjąć ten temat, wszak przeżywamy różne lokalne święta: Dni Końskowoli, Dni Otwarte LODR-u, Święto Róż, jesteśmy też świadkami wydarzeń ogólnopolskich, takich jak m.in. strajki różnych grup społecznych.

Analizując nauczanie Jana Pawła II, okazuje się, że Ojciec Święty wypowiadał się niejednokrotnie w tej kwestii. W encyklice „Sollicitudo Rei Socialis” ogłoszonej 30 grudnia 1987r. poświęcił jeden z rozdziałów wyjaśnieniu kwestii prawdziwego rozwoju.

Papież zauważa w niej, że „rozwój nie jest procesem przebiegającym po liniach prostych; jakby automatycznym i z natury swojej nieograniczonym”. Oczekuje się, że ma on przynosić szczęście człowiekowi. Jednak, jak pisze Jan Paweł II, „rzeczywiście rozumie się dziś lepiej, że samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza do urzeczywistnienia ludzkiego szczęścia. W konsekwencji, także i dostęp do wielorakich rzeczywistych dobrodziejstw, jakich w ostatnim czasie dostarczyły wiedza i technika, łącznie z informatyką, nie przynosi z sobą wyzwolenia spod wszelkiego rodzaju zniewolenia”. Dlatego też Ojciec Święty wskazuje, jakie są warunki, aby można było mówić o prawdziwie ludzkim rozwoju.

Współcześnie mamy do czynienia z dwoma negatywnymi, współistniejącymi zjawiskami: niedorozwoju i nadrozwoju. O ile o tym pierwszym często się mówi i przeciwko niemu protestuje, to o tym drugim bardzo rzadko albo i wcale. A tym czasem w naszej rzeczywistości występuje dość często. Co to znaczy bowiem „nadrozwój”?

W encyklice czytamy: „Nadrozwój, polegający na nadmiernej rozporządzalności wszelkiego typu dobrami materialnymi na korzyść niektórych warstw społecznych, łatwo przemienia ludzi w niewolników „posiadania” i natychmiastowego zadowolenia, niewidzących innego pewnego horyzontu, jak tylko mnożenie dóbr już posiadanych lub stałe zastępowanie ich innymi, jeszcze doskonalszymi. Jest to tak zwana cywilizacja „spożycia” czy konsumizm, który niesie z sobą tyle „odpadków” i „rzeczy do wyrzucenia”. Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucony bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego. Wszyscy z bliska obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji: przede wszystkim jakiś rażący materializm, przy równoczesnym radykalnym nienasyceniu; jest bowiem rzeczą łatwą zrozumieć, że jeśli się nie jest uodpornionym na wszechobecną reklamę i nieustannie kuszące propozycje nabycia nowych produktów, wówczas im więcej się posiada, tym więcej się pożąda, podczas gdy najgłębsze pragnienia pozostają niezaspokojone, a może nawet zagłuszone.”

Prawdziwy rozwój musi natomiast kierować się „zmysłem moralnym i być zorientowany na prawdziwe dobro rodzaju ludzkiego”. Samo posiadanie rzeczy bowiem nie wzbogaca człowieka, nie przyczynia się „do dojrzewania i wzbogacenia jego ‘być’, czyli do urzeczywistnienia powołania ludzkiego jako takiego”. Nie oznacza to jednak prostego przeciwstawienia „mieć” i „być”. Papież podkreśla, że „zło nie polega na ‘mieć’ jako takim, ale na takim ‘posiadaniu’, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości



i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi ‘byciu’ człowieka i jego prawdziwemu powołaniu.”

Dobre jest więc posiadanie i rozwijanie dóbr, które są darem Stwórcy dla człowieka i do doskonalenia których człowiek został powołany. W raju otrzymał zadanie opieki, doglądania, zajmowania się światem. W ten sposób również sam się rozwija. W wypełnianiu otrzymanego powołania musi pamiętać o swoim podobieństwie do Stwórcy i powołaniu do nieśmiertelności, a więc mieć przed oczyma to, co Papież nazywa „parametrem wewnętrznym”.

Model prawdziwego rozwoju musi szanować i popierać prawa człowieka: osobiste i społeczne, ekonomiczne i polityczne, szczególnie zaś prawo do pełnego korzystania z dobrodziejstw nauki i techniki. Musi uwzględniać prawa każdego i wszystkich, „urzeczywistniać się w ramach solidarności i wolności, przestrzegając wymogi płynące z porządku prawdy i dobra”. „Prawdziwy rozwój musi opierać się na miłości Boga i bliźniego oraz przyczyniać się do polepszenia stosunków między jednostkami i społeczeństwem. Jest to tak zwana ‘cywilizacja miłości’”. Uwzględni ona również szacunek dla innych „bytów tworzących widzialną naturę”.

Jan Paweł II napisał: „(Człowiek) potrzebuje niewątpliwie dóbr stworzonych i wytworów przemysłu wzbogacanego stałym postępem naukowym i technologicznym. Wciąż nowe możliwości dysponowania dobrami materialnymi, jeśli służą zaspokajaniu potrzeb, otwierają nowe horyzonty. Niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej, powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie.”

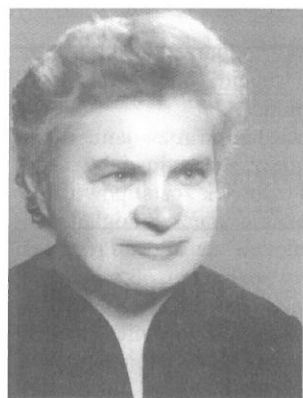
Udział w rozwijaniu świata nie jest czymś dowolnym. Jest naszą powinnością. W encyklice czytamy: „Kto by chciał odstąpić od trudnego, ale wzniesłego zadania polepszenia losu całego człowieka i wszystkich ludzi pod pretekstem ciężaru walki i stałego wysiłku przewycięzania przeszkód czy też z powodu porażek i powrotu do punktu wyjścia, sprzeciwiałby się woli Boga Stwórcy.” Mówił o tym już Jezus w przypowieści o talentach, podkreślając surową karę, jaka spotkała sługę, który zamiast pomnażać otrzymany talent ukrył go w ziemi. Wskazał również, że nasze wysiłki mają nowy wymiar w perspektywie wiary, zwłaszcza zaś w obliczu prawdy o zmartwychwstaniu. Kościół od pierwszych wieków podkreślał „wieczystą wartość prawdziwych ludzkich dokonań jako odkupionych przez Chrystusa i skierowanych ku obiecanemu królestwu”.

„Obowiązek angażowania się w sprawę rozwoju nie jest powinnością tylko indywidualną, gdyż nie można go osiągnąć na drodze „odizolowanych wysiłków każdego”. Papież podkreśla, że „współpraca nad rozwojem całego człowieka i każdego człowieka jest bowiem obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich, i powinna zarazem być powszechna w całym świecie, w różnych „światach”.

Kończąc encyklikę, Jan Paweł II zacytował modlitwę z „Mszy o postęp ludów”, którą i my możemy powtarzać: „Wszechmogący Boże, przeniknij swoją miłością serca wszystkich ludzi i spraw, aby pragnęli postępu swoich braci; niech dobra, których hojnie udzielasz całej ludzkości, służą postępowi każdego człowieka, niech w społeczności ludzkiej znikną wszelkie podziały, a zapanuje równość i sprawiedliwość”.

Anna Kaczmarek

Waleria Golbianka – nauczycielka. Żyła 104 lata



Waleria Golbianka

Koło Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Końskowoli, niżej zamieszczonym wspomnieniem pragnie uczcić pamięć niedawno zmarłej, naszej starszej koleżanki z zawodu o niezwyklej osobowości i niezwyklej kolejach losu – Pani Walerii Golbianki. Wspomnienia te kierujemy przede wszystkim do starszego pokolenia mieszkańców Końskowoli i okolic, jak również do młodszych pokoleń, oraz środowisk czynnych nauczycieli. Fakty i zdarzenia przedstawione niżej są prawdziwe, pochodzące z wiarygodnych źródeł i osobistych, wieloletnich kontaktów z Panią Walerią nieliczną już grupy żyjących jeszcze wśród nas nauczycieli i nie tylko. Może niejedni byli uczeń i wychowanek Pani Golbianki rozpozna siebie na zamieszczonym zdjęciu. Pracowała przecież jako nauczycielka w 7-klasowej Szkole Powszechnej w Końskowoli nieprzerwanie od 1.09.1939 do 1968 r., skąd odeszła na emeryturę.

Pani Waleria Golbianka urodziła się 2 grudnia 1902 roku w Krasnojarsku na Syberii, dokąd „za chlebem” wyemigrowali jej rodzice. Kiedy miała 6 lat zmarli oboje rodzice i jej młodszy brat na czarną ospę. Wtedy zaopiekował się nią brat matki Henryk Turketii, a w roku 1909 pod opieką wychowawców przyjechała do Ojczyzny. Początkowo mieszkała w Puławach i tam zaczęła uczęszczać do szkoły powszechnej. W 1912 roku wyjechała z nową opiekunką – ciotką Felicją Piasecką – do Lublina. Po pięciu latach nauki w szkole powszechnej wstąpiła do Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. G. Piramowicza, które ukończyła w 1923 r. Następnie zapisała się jako nadzwyczajna słuchaczka na Wydział Humanistyczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jednak z powodu braku funduszy przerwała studia i rozpoczęła pracę w zawodzie nauczycielskim w 1924 roku. Kolejno pracowała w szkołach powszechnych i podstawowych: 11 lat



Końskowola Szkoła Podstawowa rok szkolny 1957/58

Waleria Golbianka wśród wychowanków. Rok szkolny 1957/58

w Nałęczowie, 3 lata w Kluczkowicach, 1 rok w Sielcach, 29 lat w Końskowoli. Razem w tym trudnym zawodzie i trudnych latach przepracowała 44 lata, w tym lata II wojny światowej i wczesne lata powojenne.

Niezwykłość osobowości Pani Walerii w pracy zawodowej, wg opinii byłego kierownika szkoły p. Bronisława Falskiego oraz naszych spostrzeżeń i obserwacji, polegała na niezwyklej pracowitości, wyjątkowej staranności i obowiązkowości oraz poczuciu odpowiedzialności za powierzone Jej zadania. Uczyla w klasach młodszych, w miarę potrzeby również starszych. „Lekcje jej były pod względem rzeczowym i metodycznym bez zarzutu.” Umiejętnie organizowała prace w zespole dziecięcym. Swoją zdecydowaną postawą wywierała dodatni wpływ na zespół uczniów, który prowadziła. Szeroko wykorzystywała niekiedy wykonywane przez siebie pomoce naukowe oraz lekturę, czasopisma i środki audiowizualne. Dzięki temu i swojej pomysłowości osiągała bardzo dobre wyniki. W stosunku do dzieci była serdeczna, lecz wymagająca i sprawiedliwa w ocenie odpowiedzi i prac uczniów. Bardzo czynna w pracach Rady Pedagogicznej i całodziennych Konferencjach ZNP”. Po prostu wzór do naśladowania.

Na szczególne podkreślenie zasługuje patriotyczna postawa Pani Golbianki, bowiem w okresie okupacji niemieckiej z narażeniem życia prowadziła indywidualne, tajne nauczanie. „Byłam również łączniczką. Praca odbywała się w wyjątkowo złych warunkach. Czuliśmy się nieustannie zagrożeni” – wspominała.

Za to wszystko właśnie Pani Waleria Golbianka była wielokrotnie nagradzana. Najważniejsze z nagród to: Brązowy Medal za Długoletnią Służbę – 01.04.1938 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 21.09.1983 r. Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego – 18.06.1979 r. Medal ZNP z okazji 100-lecia Związku – 2005 r. Dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

W życiu prywatnym Panią Walę (tak ją nazywaliśmy) cechowała wyjątkowa skromność, uczciwość i niezwykła wrażliwość na ludzkie nieszczęścia oraz – wspomniana już pracowitość. Nigdy nie okazywała dumy ze swoich sukcesów (osiągnięć), uważała je za rzecz normalną. W stosunkach sąsiedzkich – przykładowa, zawsze gotowa pomagać innym, wyrozumiała, cierpliwa, obiektywna. Choć – jak każdy z nas – miała dobre i gorsze dni. Tak wspomina Panią Walę koleżanka z najbliższego otoczenia.

Pani Wala była osobą samotną, więc zaraz po wojnie postanowiła adoptować małą dziewczynkę. Jak to było, opisała nam z dokładnością w „swoich przemyśleniach” dziś już nie mała dziewczynka lecz Babcia dwójga wnucząt, Pani Marianna Różalska, jedyna córka Pani Wali. Ze względu na aspekt wychowawczy, podajemy w całości tekst jej przemyśleń.

„3 czerwca 2007 roku odeszła na zawsze moja najukochańsza Mateńka - Pani Waleria Golbianka.

23 lipca 1944 roku zginęła moja biologiczna Mama, ugodzona w serce i głowę odłamkami z bomby zrzuconej przez niemieckiego lotnika. Miała wtedy 34 lata, a ja cztery i pół roku.

Wraz z trójką rodzeństwa zostałam pólsierotą. To były trudne czasy. Po pożarze gajówki, w której mieszkaliśmy (front radziecki nad Wisłą), mój ojciec został bez pracy i dachu nad głową. Dlatego w 1948 roku oddał mnie na wychowanie Pani Walerii Golbiance, którą protegowała moja wujenka - Pani Janina

Jeżynowa, też nauczycielka.

Pamiętam to spotkanie z moją drugą mamą. Przywarłam do Niej całym ciałem i tak już zostało. To była miłość od pierwszego wejrzenia, z wzajemnością.

Kiedy upewniła się co do moich uczuć i przywiązania, 6 lipca 1953 roku za zgodą mojego ojca Bronisława Noworolnika,



Setna rocznica urodzin, 2 grudnia 2002 r.

odbył się sądowy akt adopcji i od tej pory otrzymałam nazwisko Marianna Golbianka - Noworolnik, a Pani Waleria Golbianka stała się moją oficjalną, prawną i ukochaną mamą.

Z małej nauczycielskiej pensji potrafiła sama wyżywić mnie, ubrać i wykształcić (jestem magistrem farmacji). Dała mi wszystko to, co miała: czas, pieniądze i najważniejsze - miłość prawdziwą, niezmienną, matczyną. To było pierwsze cudowne zdarzenie w moim życiu, kolejnym jest to, że mam obecnie dwoje uroczych wnucząt, Alinkę i Maciusia.

Po zakończeniu pracy zawodowej w Końskowoli w 1968 roku, Mama przeniosła się na stałe do Puław i zamieszkała w mieszkaniu spółdzielczym na ulicy Leśnej 13 m 4. Ja wówczas z mężem Tadeuszem Różalskim i córkami, Małgosią i Justyną, mieszkaliśmy w Raciborzu.

Często odwiedzaliśmy Mateńkę w Puławach, kochaliśmy Ją i Jej przytulne mieszkanie. Ona zaś przebywała miesiącami w Raciborzu, pomagając mi w domowych zajęciach i przy wychowywaniu dzieci. Wnuczki kochały Ją bardzo. Pięknie czytała i opowiadała bajki. Przekazywała moim dzieciom miłość do ludzi, zwierząt, przyrody. Miała wrażliwą artystyczną duszę. Kiedyś pięknie malowała i rysowała, do dziś Jej obrazy zdobią moje pokoje. Justysia już w wieku szkolnym mawiała: „Nasza Babcia to kropeczka nad „i”. Jest chlubą naszej rodziny”.

Kiedy była już zmęczona życiem rodzinnym zawsze chętnie wracała do swoich kochanych, zielonych Puław i do swoich Przyjaciół. W Raciborzu właściwie nigdy nie czuła się dobrze. Klimat i zapylenie Śląska męczyły Ją.

Po śmierci mojego męża w 1994 roku wysiadło mi zdrowie i na dwa lata przerwałam pracę zawodową. Spędziłam je u Mateńki w Puławach, opiekując się Nią.

W 1999 roku wróciliśmy do Raciborza i podjęłam ponownie pracę zawodową. Jeszcze przez kilka lat przyjeżdżałyśmy do Puław na jeden miesiąc wakacji. W 2002 roku ostatecznie pożegnaliśmy się z Puławami i 20 marca 2002 roku Mateńka została na stałe zameldowana w Raciborzu. Mama z upływem czasu traciła wzrok, słuch i stawała się coraz mniej sprawna. Przez całe swoje życie Mateńka kochała góry, zawsze chętnie wyjeżdżała, gdy miała możliwość. W 1995 roku wspólnie spędziłyśmy kilka dni w malowniczym Krzeczowie koło Rabki. Kolejny pobyt miał miejsce w 2003 roku, gdy Mateńka miała już 101 lat! Ostatni wyjazd w góry był w 2004 roku, parę dni spędziłyśmy razem w Wiśle.

Sukcesywnie następowało pogorszenie zdrowia. Przez ostatnie 3 lata całkowicie zrezygnowałam z pracy zawodowej

i opiekowałam się Mamą. Ponieważ ostatnie dwa lata wymagały opieki całodobowej, miałam do pomocy wspaniałą pielęgniarkę Panią Wandę. Pani Wanda pokochała Mamę, szanowała Ją i podziwiała. Zachwycąca się Jej wiedzą, sposobem wystawiania i jasnością umysłu. Dla Mateńki była niezastąpioną Wandeczką, Wandziunią.

3 czerwca 2007 roku serce mojej ukochanej Mateńki przestało bić. Serce, które zawsze biło dla kogoś. Ta mała, filigranowa kobietka była przez całe swoje życie wielkim, szlachetnym i dobrym Człowiekiem.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 czerwca 2007 roku w Kaplicy na cmentarzu Jeruzalem w Raciborzu. Sprawował je ks. Adam Rogalski, proboszcz rzymskokatolickiej parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły gości z różnych stron Polski, z Końskowoli, Lublina, Międzywodziu, Zamościa.

Były lzy, kwiaty, zaduma i refleksje. Dla mnie natomiast, zakończyły się dobre lata, kiedy mimo wieku mogłam czuć się dzieckiem.”

*Pełna wdzięczności, miłości i żalu
Córka Isia Różalska*

Postawa Pani Isi wobec Matki godna jest podziwu i szacunku, bowiem nie wszystkie dzieci odwzajemniają się w podobny sposób swoim rodzicom. W tekście wspomnień dominuje wątek prawdziwej, wzajemnej miłości. Ona to sprawiła, że wszyscy byli szczęśliwi. Ściskamy dłoń Pani Isi za tyle dobra świadczonego na rzecz naszej Drogiej Koleżanki Walerii Golbianki, dziękując Jej za wszystko.

Pani Wala, zwana Mateńką, zakończyła swoją drogę życiową godnie; do końca otoczona troskliwą opieką, obdarzona wielką miłością całej Rodziny. Cieszymy się tym, bo to przecież była nasza Pani Wala – Drogowskaz życiowy.

Na zakończenie wspomnień należy o pięknym geście władz Miasta Raciborza na czele z Prezydentem Miasta Panem Janem Osuchowskim, bowiem pamiętali oni o 100-letniej rocznicy urodzin Pani W. Golbianki. Odwiedzili czcigodną Jubilatkę, obdarowali kwiatami i prezentem. Wręczyli list gratulacyjny. Podobnie było w następnych latach.

List gratulacyjny w 100-tą rocznicę urodzin otrzymała również od władz kościelnych, Ordynariusza Opolskiego Biskupa Alfonsa Nossola.

Jubilatka pytana o receptę na długowieczność – odpowiada „nie należy się przejadać, trzeba ćwiczyć i dużo jeździć



Mateńka i córka, 1995 r.

rowerem”. Pani Waleria długo cieszyła się dobrym zdrowiem, z biegiem lat „przyszły dotkliwe choroby”. Nigdy jednak nie była w szpitalu, co jest prawdziwym fenomenem.

*Opracowała:
K. Ambrożkiewicz
Przewodnicząca Koła EIR ZNP w Końskowoli*

Dobrzy gospodarze – tytuły przyznane

25 posesji, jedna ładniejsza od drugiej, i jak tu się zdecydować, skoro regulamin przewiduje tak mało nagród? Takie dylematy targały w tym roku komisją oceniającą zagrody zgłoszone do konkursu „Najładniejsza posesja gminy Końskowola 2007”. To była rekordowa liczba chętnych ubiegających się o zaszczytne tytuły dobrych gospodarzy. Trzeba przyznać, że nieocenioną rolę w agitacji odegrali poszczególni sołtysi, wszak okazuje się, że nasi krajanie są bardzo skromni i nie chcą się chwalić tym, co osiągnęli swoim staraniem, pomysłowością i pracą. Komisja przez dwa dni przemierzała rozległy teren gminy, od Stoku, przez Sielce aż po Chrzążów. Pięciosobowy zespół ekspertów w składzie: Barbara Ścibior, Małgorzata Kozieł, Teresa Orłowska (z obiektywem), Maria Ziółek i Piotr Próchniak, bacznie zaglądał w każdy kąt oceniając estetykę posesji, kontrolując wywóz śmieci i ścieków.

Nagrody i wyróżnienia, a tym samym tytuły dobrych gospodarzy, przyznano w dwóch kategoriach. Otrzymali je:

kategoria – zagroda wiejska rolnicza

1. Irena i Zdzisław Siwcowie ze Stoku
 2. Jerzy Jończyk z Nowego Pożoga,
 3. Artur Ścibior z Nowego Pożoga
- wyróżnienie: Danuta Furtak z Chrzążowa

kategoria – zagroda wiejska nierolnicza

1. Anna i Marian Baryłkowie z Rud
 2. Jerzy Roman ze Starej Wsi
 3. Małgorzata Sykut z Sielce
- wyróżnienie: Halina Pomykała z Końskowoli.

Werdykt komisji został ogłoszony w trakcie festynu z okazji X Świąt Róż. Nagrody w postaci talonów na zakup roślin ozdobnych ufundował w tym roku Bogdan Piech z Końskowoli, właściciel Gospodarstwa Szkółkarskiego.

Zdjęcia nagrodzonych posesji prezentujemy na str. 16, zaś wystawę w większym formacie i z większą liczbą zdjęć, można oglądać w Urzędzie Gminy.

B.F.



Nagrody laureatom konkursu wręczył sam fundator, Bogdan Piech.

Zuzanna Spasówka

Chyba nikt

Chyba nikt nie potrafił upiec takiego chlebusia jak moja matusia. Mieszała drożdżowe żytnie ciasto w drewnianej dzieży. Ręce po łokcie zanurzone w cieście, pot z czoła płynął strugami, gdy ciasto odstawało od ręki mówiła z zadowoleniem: „Nareszcie, już rośnie - Bogu dzięki”. Gdy piec był wypalony tak jak trzeba, formowała z ciasta okrągłe bochenki chleba. Usadziwszy pierwszy na łopacie, kreśliła krzyż – w Imię Ojca i Syna... Moment był tak uroczysty, że w skupieniu patrzyła na to cała rodzina. Potem wyjeżdżały rumiane upieczone bułki z pieca na drewnianej łopacie – pachniało w całej chacie. Do dziś jeszcze pamiętam ten zapach, smak, choć to było już dawno tak. Wspaniałe wieczery: miód, mleko, ser, chleb świeży. Nie ma już dziś tamtego pieca ani drewnianej dzieży. Czasem jeszcze nocą tylko mi się śni i błogosławie w myślach tamte lata, gdy miodem i chlebem świeżym pachniała nasza chata.

Z dzieciennych lat

Pamiętam, gdy do szkoły biegłam jeszcze zaspana, mama wciskała mi kromkę chleba: „Weź, bo nie jadłaś nic z rana”. A gdy na pierwszą przerwę biegliśmy na osle, z kminkiem, czarnuszką, czasem z makiem. Ach, jak smakował mi ten chleb. Pamiętam pierwszych żołnierzy, jak do ojczystych stron wracali, witani chlebem i solą – jedli, płakali, żalowali. Pamiętam, gdy komuś z domu w drogę iść było trzeba, kładł do tobołka kromkę szarego chleba. Pamiętam pannę młodą w dniu, w którym ślubowała. Na progu, na nową drogę życia, matka bochenek chleba jej dała, mówiąc: „Oby wasza rodzinna chata była obfita w chleb i bogata”.

Chciałabym zanieść Chleb, tam, gdzie go nie ma, podzielić się nim rękami obiema. Z tych pól chlebnych, zbitych ulewą i burzą, z tych pól, co chlebem służą. Chciałabym Chleb ten dać całemu światu – siostrze i bratu. Chciałabym każdego obdarować Chlebem na drogę, ale dla wszystkich ludzi całego świata, dać go nie mogę.

Przytoczone wiersze pochodzą z tomiku „Jak Cię nie kochać, Ziemi Ojczysta”, autorstwa naszej rodzimej poetki ludowej, Zuzanny Spasówki. Tomik jest do nabycia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli.

Chleb nasz powszedni

Chleb znany jest od czasów prehistorycznych, od młodszej epoki kamienia. W rolniczych krajach Europy i Bliskiego Wschodu stanowi najważniejsze pożywienie ludzi. Pierwotnie spożywany był w postaci twardych placków zagniatanych z mąki, śruty i wody. Początkowo placki te pieczono na gorących kamieniach, w popiele, później na płytach żelaznych. Dzięki odkryciu i zastosowaniu przez Egipcjan spulchniających środków fermentacyjnych (zakwasu, drożdży winiarskich) poprawiono smak i konsystencję chleba. Zaczęto też wypiekać chleb w specjalnych piecach; pierwsze miały kształt glinianych dzwonów i w tej formie spotykało się je w Europie, także w czasach nowożytnych. W tradycji ludów rolniczych chleb, wypiekany z maki różnych zbóż, był nie tylko głównym pokarmem, ale miał także bogatą i różnorodną treść symboliczną. Był symbolem codziennych ludzkich potrzeb, bytu, sytości, zarobku, zamożności, pracy, zdobywania dóbr doczesnych w trudzie, także urodzaju i płodności. Czyli wszystkiego tego, co decyduje o egzystencji człowieka, oraz gościnności, szczodrości, przyjaźni, bezpieczeństwa, spokoju, życia. Chleb uważany był za pokarm niezwyczajny, nadprzyrodzony, mistyczny, czysty, szlachetny i święty. W wielu religiach wschodnich chleb pokładny był najważniejszą ofiarą składaną bóstwom, zwłaszcza bóstwom urodzaju i ceniom zmarłych przodków. Chleb miał zastosowanie w rytuałach ofiarnych Starego i Nowego Testamentu. W czasie Ostatniej Wieczery Jezus Chrystus przemienił chleb w swoje ciało, dzięki czemu wyniósł go do najwyższej godności. Jezus mówił też o sobie: „Jam jest chleb życia”, a w Modlitwie Pańskiej, której nauczył swoich uczniów, zawarł prośbę o chleb powszedni.

W naszej polskiej tradycji chleb uważano za dar Boży. I to zarówno chleb „biały” jak i chleb z grubo mielonej „razowej” mąki żytniej, czasem pszennej, jęczmiennej lub owsianej. Chleb „biały” pszenno lub pszenno żytni, wypiekano głównie w klasztorach i kuchniach dworskich. Na wsi jadano go „od święta” i to tylko w zamożnych domach. Przywożono go z jarmarku jako gościniec (bułka, kukielka) i uważano za smakołyk. W domach chłopskich pieczono i jadano głównie placki, pierogi i podplomyki. W czasach głodu objętość chleba zwiększano dodając do niego plewy, otręby, masę gotowanych ziemniaków, a także różne ziele: perz, lebiodę, komosę, pokrzywy a nawet popiół drzewny. Staropolski obyczaj nakazywał niezwykle poszanowanie chleba. Pod żadnym pozorem nie wolno było go marnować, dopuścić do zepsucia, pleśnienia, wyrzucać do śmieci. Resztki chleba trzeba było starannie zebrać, rozdrobić, dodać do karmy bydła i ptactwa domowego, w ostateczności wysypać wróblom. Upuszczoną na ziemię kromkę należało z uszanowaniem podnieść, otrzeć z pyłu, ucałować, przepraszając Pana Boga i jego dar. Pięknie to opisał Cyprian Kamil Norwid w *Mojej piosence* „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba, tęskno mi, Panie”. Na każdym napoczywanym bochnie należało najpierw czubkiem noża

nakreślić znak krzyża. Dopiero potem można było kroić chleb, jak najstaranniej, na równe kawałki i dzielić go między domowników. Zajmowała się tym gospodyni (przywilej) lub najstarsza osoba w rodzinie. Młodzież lub dzieci za niedbałe krojenie chleba była surowo ganiana. Nie można było kłaść chleba na brudnym stole, spodem do góry, wbić noża i pozostawiać w bochenku. Na wsi każda panna na wydaniu musiała umieć upiec chleb i właściwie się z nim obchodzić. W piosenkach wyśmiewano dziewczęta, które sposobiły się do stanu małżeńskiego a nie posiadały tej sztuki:

*Za chłopa się napierała,
chleba upiec nie umiała,
tak jej się pięknie wydarzył,
po naskórku kotek laził,
podniósł ogonek do góry,
jeszcze nie dostał do skóry.*

Szanowano nie tylko chleb, ale również wszystko, co służyło do jego wyrobu; dzieżę, łopatę, piec chlebowy, ożóg do przegarniania popiołu. Dobra gospodyni utrzymywała wszystko w należytym porządku. Wypiek chleba był jedną z najważniejszych kobiecych prac domowych. Towarzyszyły temu liczne, lokalne zwyczaje. Do najczęściej stosowanych należało: odciskanie dłonią krzyża na wyrobionym, gotowym cieście; znak krzyża wykonywano także nad piecem chlebowym i pierwszym wkładanym do niego bochenkiem, i po zamknięciu pieca. Podczas pieczenia gospodyni nie siadała, aby chleb nie opadł i nie powstał w nim zakalec. Poza tym stuknęła w sufit trzonkiem od łopaty, aby bochenki były równo wypieczone.

Upieczony chleb, lub chociaż jego część kładziono na ołtarzyku domowym, aby Bóg błogosławił domowi i obdarzał jego mieszkańców chlebem i wszelkim pokarmem. Chlebem należało się podzielić z każdym, kto o to poprosił. Od najdawniejszych czasów dzielenie się chlebem i wspólne jego spożywanie było znakiem przyjaźni, miłości, dobroci, wspólnoty. Chleb towarzyszył wielu obrędom dorocznym i rodzinnym, obchodom kolędniczym, zwyczajom i obrędom wegetacyjnym, rolniczym, żniwiarskim, w niektórych obrzędach zadusznych. Chleb towarzyszy również obrędom wzmacniającym najważniejsze etapy życia; narodzinom (jako kukielka – nowe latko), uroczystościom weselnym (jako kołacz – korowaj; podczas tradycyjnych oczepin pannę młodą sadzano na dzieży) i był nieodzowny w zwyczajach i obrzędach pogrzebowych. W Polsce istnieje bardzo wiele odmian ozdobnego pieczywa obrzędowego. Najciekawszą formę i symbolikę ma pieczywo weselne, zwłaszcza na południu i we wschodniej Polsce. O znaczeniu chleba w tradycji i kulturze polskiej świadczą przysłowia i porzekadła, często w formie moralizatorskiej, np.: „chleb pracą zdobyty bywa smaczny i syty”, „nie dospać trzeba, kto chce dostać chleba”, „bez pracy nie ma kołaczy”, „chleb płacze gdy go darmo jedzą”.

Na podst. Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce oprac.

T.D.



Ich przewodnikiem - wiedza

Wiedza jest wielkim skarbem, który się nie wyczerpuje; mądrość jest nowym ubraniem, które się nie zużywa (Ali) – ta myśl przyświeca sporej gromadce uczniów ze szkół naszej gminy, zarówno tym w klasach szkoły podstawowej, jak i tym z gimnazjum. Zdobywając z dużym powodzeniem wiedzę, otrzymują odpowiednią zapłatę w postaci bardzo dobrych ocen i nagród, a co za tym idzie - świadectw z czerwonym paskiem. Wśród 130 najlepszych uczniów, wyróżnionych w roku szkolnym 2006/2007, na czoło wybijają się: Małgorzata Usarek, kl. VI A SP w Końskowoli – średnia ocen 5,80; Łukasz Rułka, kl. VI A SP w Końskowoli – średnia 5,70; Żaneta Firlej, kl. V B SP w Końskowoli – średnia 5,60; Karolina Ołdakowska, kl. V SP w Pożogu; Leszek Sadurski, uczeń klasy III E Gimnazjum w Końskowoli – średnia ocen 5,60. Wszystkim prymusom serdecznie gratulujemy i z przyjemnością prezentujemy ich nazwiska, zaś gimnazjalnego asa - Leszka Sadurskiego, przedstawiamy na zdjęciu.

Szkola Podstawowa w Końskowoli

KLASA I A	
Bisek Agata	-5,25
Kozak Cezary	-4,75
Wróbel Mateusz	-4,75
Ziółek Weronika	-4,75

KLASA I B

Polak Patrycja	-5,00
Raniuszek Ada	-5,00
Murat Kinga	-4,75

KLASA V A

Dębek Aleksandra	-5,20
Banaszkiewicz Paweł	-5,00
Górska Justyna	-4,90
Kopiński Mateusz	-5,00
Kowalska Małgorzata	-5,00
Przepiórka Kamil	-4,80
Sykut Jarosław	-5,40

KLASA V B

Czarnowski Paweł	-5,50
Suszek Mikołaj	-5,40
Szymańska Adrianna	-5,50
Bochra Justyna	-5,50
Firlej Żaneta	-5,60
Staniak Patrycja	-5,20
Misiarz Adrian	-5,40
Dąbrowska Aleksandra	-5,10
Krych Agnieszka	-4,90

KLASA V C

Bieniek Paulina	-5,10
Boruch Paulina	-4,90
Kozak Iwona	-5,30
Mańka Weronika	-4,80
Pawłowska Klaudia	-4,80

KLASA V A

Jędrak Małgorzata	-5,00
Kaczmarek Lidia	-5,10
Kowalik Arkadiusz	-5,50
Popiołek Aleksandra	-5,20
Próchniak Anna	-5,40
Rułka Łukasz	-5,70
Usarek Małgorzata	-5,80
Wawer Olga	-4,80
Zawadzka Beata	-5,10

KLASA V B

Sadurska Honorata	-5,40
Stępień Nikola	-5,30
Ziółek Aneta	-5,00
Ciupak Olga	-5,10
Szlendak Martyna	-4,80
Klempka Magdalena	-4,80

KLASA V C

Furtas Mateusz	-5,20
Gębal Ewa	-5,00
Kowalik Dominika	-4,80
Kozak Paulina	-4,80

Lewtak Łukasz	-5,30
Ziółek Agnieszka	-5,00

Szkola Podstawowa w Chrzążowie

KLASA I A

Raniuszek Barbara	-5,22
Sułek Monika	-5,11
Rybak Izabela	-5,00
Mańka Sebastian	-4,78

KLASA V

Raniuszek Emilia	-5,10
Bieniek Radosław	-4,80

KLASA V I

Kruk Katarzyna	-5,10
Bieniek Karol	-5,00
Sułek Katarzyna	-4,90
Sułek Mariusz	-4,90
Grabczak Elżbieta	-4,90
Taracha Sylwia	-4,80
Poniewozik Adrian	-4,80

Szkola Podstawowa w Pożogu

KLASA I A

Suszek Karolina	-5,30
Król Kacper	-5,20
Raniuszek Ewa	-5,20
Litwińska Dominika	-5,10
Rodzic Damian	-5,10
Kowalik Joanna	-4,80
Kozak Jakub	-4,80

KLASA V

Ołdakowska Karolina	-5,60
Furdal Teresa	-5,10
Reniusek Paulina	-5,00
Jończyk Izabella	-5,00
Samorek Barbara	-5,00
Chabora Tomasz	-5,20
Chmielak Paulina	-4,90
Łukasik Magdalena	-4,90
Dysput Justyna	-4,80

KLASA V I

Taracha Aleksandra	-5,40
Sadurska Anna	-5,20
Rodzic Agnieszka	-5,40
Kozak Agnieszka	-5,20
Rusek Iwona	-4,80
Kopińska Michalina	-4,80

Szkola Podstawowa w Skowieszynie

KLASA V

Szlendak Katarzyna	-5,33
Wiejak Beata	-4,88
Arauc Katarzyna	-4,77

KLASA V I

Brzozowska Olga	-5,30
Walasek Karol	-4,90

Gimnazjum w Końskowoli

KLASY III



Sadurski Leszek III E	-5,60
Jędrak Katarzyna III C	-5,50
Bernat Jan III B	-5,50
Król Aleksandra III C	-5,43
Kopińska Aleksandra III C	-5,36
Stępień Agnieszka III A	-5,28
Mróz Szymon III C	-5,27
Sumorek Justyna III B	-5,12
Krzyżanowski Piotr III A	-5,10
Jóźwicka Angelika III B	-5,07
Ochal Marcin III D	-5,00
Noworolnik Tomasz III D	-5,00
Borzęcka Alicja III C	-4,93
Chańska Ewelina III C	-4,93
Kowalik Beata III B	-4,92
Próchniak Marzena III A	-4,86
Guzowska Natalia III C	-4,86
Karpińska Agnieszka III C	-4,86
Seroka Agnieszka III E	-4,80
Szymańska Olga III E	-4,80
Matraszek Konrad III C	-4,75

KLASY II

Sumorek Joanna IIC	-5,54
Pawłowska Paulina IIB	-5,23
Czarnowska Izabela IID	-5,15
Kozak Sylwia IIA	-4,92
Kozak Monika IIC	-4,92
Kruk Katarzyna IIC	-4,92
Pękala Paulina IIB	-4,85
Kozak Mateusz IID	-4,85
Furtak Marzena IID	-4,80

KLASY I

Kozak Karol ID	-5,21
Aleksandrowicz Monika IE	-5,10
Malesza Małgorzata IA	-5,07
Murat Ewelina IB	-5,07
Samorek Milena IC	-5,07
Paciorek Aleksandra IB	-5,00
Wiejak Ewelina IB	-5,00
Próchniak Przemysław IB	-4,93
Dębek Michał IC	-4,86
Kowalik Piotr IB	-4,86
Kozak Kacper IE	-4,79



Wartość człowieka nie w tym, co ma, tylko w tym czy potrafi doznać radość czyniąc i tworząc
M. Dąbrowska

PODZIĘKOWANIE

dla

Prezesa Banku Spółdzielczego w Końskowoli Kazimierza Butryna

Firmy Art Mag Suszowie

Zakładu LUBZEL Oddział w Puławach

Gospodarstwa Ogrodniczego Mirosława i Jerzego Jończyków

Zarządu OSP w Pożogu

Nadii i Mirosława Królów

Barbary Lis

Agnieszki i Adama Królów

Moniki i Krzysztofa Próchniaków

Agnieszki Saran

Magdaleny i Andrzeja Królów

Agnieszki i Piotra Borkowskich

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu serdecznie dziękują za bezinteresowną pomoc i finansowe wsparcie podczas organizowania placu zabaw.

Dzięki przyjaznej dłoni ludzi dobrej woli możliwa jest realizacja naszych zamierzeń i celów. Życzymy pełni satysfakcji z podejmowanych przedsięwzięć, sukcesów i spełnienia marzeń.

Pożóg, czerwiec 2007



BIBLIOTEKA PROPONUJE

JACQUELYN MITCHARD – popularna pisarka amerykańska, autorka także opowiadań dla dzieci i młodzieży. Większość jej powieści trafia na listę bestsellerów „New York Timesa”. Po polsku ukazały się m.in.: *Dwanaście podarunków*, *Prezent na święta*, *Teoria względności*.

Smaki miłości – w tej powieści poznajemy Julie Gillis, dziennikarkę prowadzącą kącik porad dla czytelników w lokalnej gazecie. Jest podobna do każdego z nas – wiedzie spokojne życie. Jednak pewnego dnia los wystawia ją na bolesną próbę – prawie jednocześnie traci to, co wydawało się jej najważniejsze; miłość męża i zdrowie. Zostaje sama z trójką dzieci. Czy w tej nowej sytuacji samotna kobieta odnajdzie sens życia? Różne są przecież smaki miłości.

LUANNE RICE – pisanie stanowiło dla niej sedno życia: pierwszy wiersz opublikowała w wieku 11 lat, pierwsze opowiadanie, kiedy miała 15. Do pisania zachęcała ją matka, nauczycielka angielskiego, zainspirowała zaś ojciec, wspaniały gawędziarz. Od lat jej książki raz po raz trafiają na listę bestsellerów, są też cenione przez krytyków za wyważone połączenie realizmu z fikcją i psychologicznie wiarygodne sylwetki bohaterów. **Kraina snów** – Dysy, młoda utalentowana projektantka biżuterii, wyjeżdża w poszukiwaniu natchnienia w dzikie góry w Wyoming. Tam spotyka prawdziwą miłość. Zakochani pobierają się i doczekują potomstwa – bliźniaków. Dysy i James kilka lat żyją jak w bajce. Spokój i szczęście rodziny burzy zaginięcie trzyletniego synka. Kobieta jednak

nie potrafi uporać się ze stratą dziecka, zabiera córeczkę i wyjeżdża do miasta. Kiedy już jest przekonana, że zatrasnęła za sobą drzwi do przeszłości, po trzynastu latach los sprowadza ją do dawnej krainy szczęścia, by dowieść, że historia lubi się powtarzać...

LEWIS PERUDE – fizyk, biolog, dziennikarz, sam mógłby być bohaterem powieści. Od zawsze wykazywał zdolności do nauk ścisłych i talent literacki. Konstruował silniki rakietowe, jonowe, plazmowe, zbudował laser. W obu dziedzinach otrzymał liczne międzynarodowe nagrody. Zawsze interesowali go wybitni ludzie, zmieniający świat, którzy byli bohaterami jego książek, jak Leonardo da Vinci i Tesla. **Idealny zabójca** ukazuje porażający obraz Deltę Missisipi, kraju młodości autora, który niewiele się zmienił od czasów wojny secesyjnej. Przedstawia zderzenie dwóch światów Ameryki; biednego, konserwatywnego Południa, dostarczającego armii amerykańskiej żołnierzy, z supernowoczesnym mocarstwem dysponującym straszliwą technologią, potrafiącą zmienić żołnierza w maszynę do zabijania. W życiu sławnego neurochirurga Brada Stone'a wraz z niespodziewaną wizytą kobiety, którą znał w przeszłości, pojawia się intrygująca zagadka: dlaczego znany obrońca praw Afroamerykanów pragnie ocalić przed karą śmierci białego zabójcę-rasistę? Od przeszło siedemdziesięciu lat naukowcy z wojskowego Projektu Optymalizacji Wartości Bojowej poszukują złotego środka medycyny do wykorzystania na polu walki – narkotyku, który zmieniłby zwykłych żołnierzy w sprawne maszyny do zabijania. Dziś, po latach tajnych badań, Projekt Optymalizacji Wartości Bojowej jest gotowy do wdrożenia na masową skalę – bez względu na katastrofalne konsekwencje.

Przystawia na lato

- Co się w lecie zarobi, tym się w zimie żyje.
- W dzień Maryi Nawiedzin (02.VII) gdy deszczyk porosi, czterdzieści dni podobnych po sobie przynosi.
- Siedmiu braci (10.VII – męczenników tzw. śpiących) przepowiada, ile tygodni popada.
- Jakim pierwszy, drugi ćmi, takie sierpnia, września dni.
- Na Spasa (06.VIII – święto prawosławne i rzymskokatolickie Przemienienie Pańskie) bocki do cieplic, a baki do lasa.

LETNI SOLENIZANCI

Halina (01.VII) - imię najprawdopodobniej przekształcone fonetycznie od imienia Helena, które pochodzi z języka greckiego, a oznacza blask, jasność, pochodnię. W dawnych zapisach miało różne postacie jak Halena, Helina, i mogło być podstawą do dalszego przekształcenia w Halina. Nie wykluczone jest też, że zostało wymyślone przez pisarzy poszukujących dla swych utworów imion oryginalnych. W literaturze polskiej po raz pierwszy spotykane jest u Zimorowica w „Roxolankach”, gdzie występuje „młoda Halina”. Często pojawia się w literaturze XIX w. np. w powieści J. Lipińskiego „Halina i Firlej, czyli niebezpieczne zapasy” (1804) i w wielu utworach poetyckich. Nawet imię Halka jest formą zdrobniałą od Haliny jest tak w operze S. Moniuszki, kiedy to arię Jontka z „Halki” śpiewano „...oj Halino...”. Imię to jest w Polsce dość popularne, ale nie u najmłodszego pokolenia.

Nosząca to imię jest osobą pewną siebie, stanowczą, zaradną, ale też zmienną, małoskowną, wrażliwą. Łatwo daje się wyprowadzić z równowagi, a wtedy może być złośliwa. Niezbyt łatwo przekonuje się do drugiej osoby. Lubi podróże, choć również kocha dom i rodzinę.

Zdrobnienia: Hala, Halka, Halinka, Halusia.

Jakub (14.25. VII) – imię męskie pochodzenia hebrajskiego i znaczyło pierwotnie „niech Bóg chodzi za dzieckiem, niech się nim opiekuje”, natomiast jako imię biblijne, gdzie mowa jest o narodzinach Ezawa i Jakuba, jego bliźniaczego brata czytamy: „zaraz potem ukazał się brat jego, trzymający Ezawa za piętę; dano mu przeto imię Jakub”. W związku z tym niektórzy tłumaczą, że imię Jakub znaczyło „ten który trzyma się za piętę”. Przypuszcza się też, że imię to według arabskiego znaczy „drozd skalny”. Według Biblii było dwóch apostołów i patriarcha o tym imieniu.

W Polsce znane jest od XIII w. i pisane w kilku postaciach: Jakub (1204), Jakob (1244), Jokob (1356), Jokub (1405), oraz powstałe pod wpływem ruskim Jakow (1438), Jakuw (1475). O popularności tego imienia w średniowieczu świadczą jego liczne formy zdrobniałe takie jak; Jakubek, Jakobek, Jakubko, Kuba. Imię to było bardzo popularne aż do XVIII w., w XIX w. jego popularność słabnie, zachowuje się głównie na wsi i wśród ludności pochodzenia żydowskiego. Obecnie jest imieniem mniej popularnym ale wciąż nadawanym.

Jakub jest energiczny, pełny wdzięku i kultury, posiada zmysł organizatorski. Lubi dobrze się ubierać, ceni towarzystwo i ma wielu przyjaciół. Nie wie co to beczynność, w młodości oddaje się studiom, by w dorosłym życiu czerpać z tego profity, które bardzo często wydaje na zabawy z przyjaciółmi.

Zdrobnienia tego imienia to: Jakubek, Kuba, Kubuś

Fraszki

Henryk Barankiewicz

Ja wiem, że twoje wyroki są niezbadane,
Lecz jeżeli zamierzałeś dać mi na starość chleb
To czemuś mi zabrał zęby, Panie?

Ja tam się wcale nie spieszę
Chociaż wierzę, że Pan Bóg
Przygotował gdzieś w zaświatach
I dla mnie pokoje.
Ale ja tam wolę na tym świecie
Chociaż często niewygodnie
Lecz zawsze – co swoje – to swoje.

Są pewne osoby dzięki Bogu,
Że tylko niektóre,
Co uważają, że ich człowieczeństwo
Do niczego nie zobowiązuje.
Los chociaż nieskory
To często uczy pokory.
„Ludzie wolni są braćmi”
Piękna to maksyma,
Lecz ten, co ją wymyślił
Pewnie nie znał Abła i Kaina.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Boruch Leokadia	(79)	Końskowola
Capała Jan Stefan	(90)	Skowieszyn
Chądzyńska Adela	(78)	Końskowola
Ciotucha Henryk	(52)	Sielce
Gede Henryk	(87)	Końskowola
Głowacka Helena	(83)	Stary Pożóg
Kozak Helena	(73)	Chrzachówek
Noworolnik Aleksander Stanisław	(72)	Stary Pożóg
Łopatek Marian	(73)	Stara Wieś
Polak Henryka Lucja	(62)	Sielce
Wiejak Aleksander	(82)	Końskowola
Pękala Andrzej	(52)	Młynki
Kęsik Stanisław	(70)	Chrzachów
Pajurek Eugeniusz	(70)	Stara Wieś

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl
Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.



Wystawa róż cieszyła się powodzeniem wśród gości



Folkowe rytmy, czyli „Gronicki” z Bukowiny Tatrzańskiej (szkoda, że ich tu nie słyszał!)



Solistka Jadwiga Śmiałowska i orkiestra dęta - koncert otwierający festyn



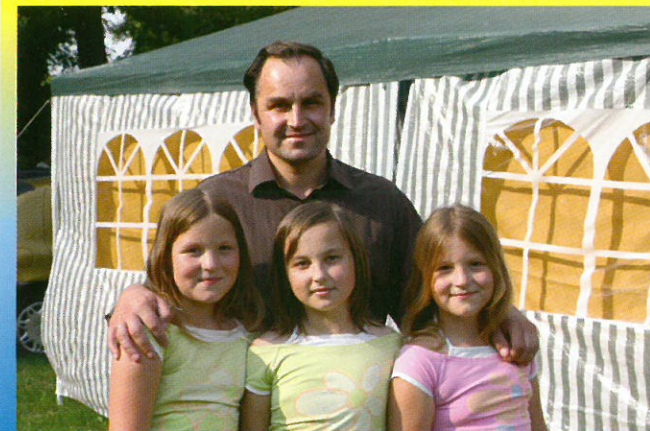
Mistrz karate Damian na tle naszej wspaniałej publiczności



Zespół „Śpiewający Seniorzy” przypomniał przeboje sprzed lat



Ach ta rzeczywistość – kabaret „Onufry”



Dziewięcioro wokalne i instruktor Tadeusz Salamandra tuż po bajkowym koncercie



Nie tylko dziewczyny są gorące, atmosfera też - NORBI z zespołem

NAJŁADNIEJSZE POSESJE GMINY KOŃSKOWOLA'2007

Kategoria – zagroda wiejska rolnicza



I miejsce – Irena i Zdzisław Siwcowie, Stok

Kategoria – zagroda wiejska nierolnicza



I miejsce – Anna i Marian Baryłka, Rudy



II miejsce – Jerzy Jończyk, Nowy Pożóg



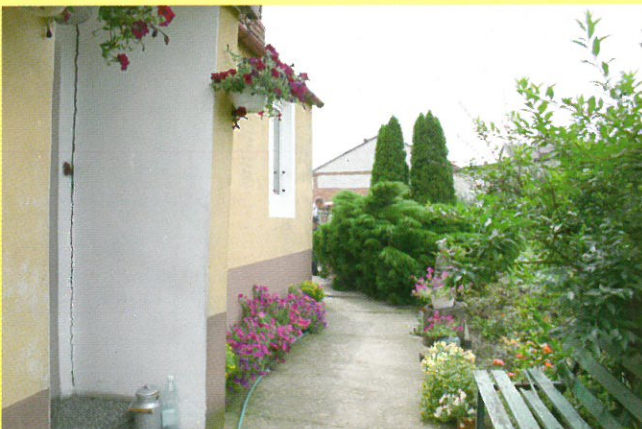
II miejsce – Jerzy Roman, Stara Wieś



III miejsce – Artur Ścibior, Nowy Pożóg



III miejsce – Małgorzata Sykut, Sielce



Wyróżnienie – Danuta Furtak, Chrzążów



Wyróżnienie – Halina Pomykała, Końskowola